

## Z medycznej wokandy

# Kasacja w postępowaniu w przedmiocie odpowiedzialności zawodowej lekarzy i lekarzy dentyków – ciąg dalszy



JĘDRZEJ  
SKRZYPCZAK

**T**oczy się dyskusja nad utrzymaniem zasady kasacji przyjętej przez ustawę z 2 grudnia 2009 r. o izbach lekarskich (uil). Alternatywnym rozwiązaniem jest proponowana procedura apelacyjna. Procedury kasacyjnej w przebiegu postępowania w przedmiocie odpowiedzialności zawodowej dopiero się uczymy, a skromne trzyletnie doświadczenia warte są pierwszych omówień i podsumowań. Takich opinii wysłuchaliśmy podczas majowego szkoleniowego spotkania Naczelnego Sądu Lekarskiego w Toruniu. W tym odcinku przedstawię opisaną w roczniku „Orzecznictwo Sądu Najwyższego w sprawach dyscyplinarnych 2010” sprawę rozstrzyganą przez Sąd Najwyższy – Izbę Karną o sygnaturze SDI 2/10, w przedmiocie zażalenia obrońcy obwinionego lekarza dentyka na postanowienie Naczelnego Sądu Lekarskiego (NSL) oddalające wniosek o wznowienie postępowania zakończonym prawomocnym orzeczeniem NSL. Zażalenie dotyczyło postanowienia NSL podjętego jeszcze w 2009 r., czyli pod „rządami” ustawy o izbach lekarskich z 1989 r. Sąd Najwyższy sprawę otrzymał do rozpoznania już po wejściu w życie nowej ustawy. Ponieważ art. 105 uil wskazuje NSL jako właściwy do rozpoznawania zażeń na postanowienia NSL działającego w trybie pierwszoinstancyjnym, Sąd Najwyższy stwierdził swą niewłaściwość i zażalenie przekazał do rozpoznania przez NSL jako właściwemu. Na kanwie tego postanowienia można powiedzieć, iż racjonalny ustawodawca, chcąc uchronić Sąd Najwyższy

przed koniecznością zajmowania się sprawami mniejszej wagi, jednocześnie zachowując zasadę dwuinstancyjności, ufając sprawności, niezawisłości i bezstronności naszego, lekarskiego sądu, postanowił, jak postanowił. Można też stwierdzić, iż tę racjonalność (i zaufanie do nas) potwierdził w swoim postanowieniu Sąd Najwyższy. I pewnie na tym zakończyłbym ten artykuł, gdyby nie dalszy przebieg tej sprawy. Otóż, okazuje się, że nie tylko w organach odpowiedzialności zawodowej spotykamy się z pieniactwem i wszyskowiedzącymi lepiej. Na opisane wyżej postanowienie Sądu Najwyższego złożono zażalenie. Sąd Najwyższy rozpoznał je pod sygnaturą VI KZ 3/10. Powołując się na normę prawną, iż od orzeczeń wydanych przez Sąd Najwyższy (również tych wydawanych „pierwszoinstancyjnie”) nie przysługuje środek odwoławczy, Sąd Najwyższy postanowił uznać wniesione zażalenie za niedopuszczalne i pozostawić je bez rozpoznania. Można by powiedzieć „pisz, pan, na Berdyczów”, gdyby nie szerokie uzasadnienie tej decyzji. Uzasadnienie przejrzyste, opisane zrozumiałą polszczyzną, mimo podbarwienia prawniczym slangiem. Piszę o tych postanowieniach dlatego, że wszędzie potrzebne są wzorce, szablony i rekomendacje. A wzorców, szczególnie niepodważalnych, jest coraz mniej. Potrafimy bowiem zniszczyć i sponiewierać wszelkie świętości. Nie zawsze zastanawiając się nad skutkami takiego działania. A przecież wartości typu sędziowska niezawisłość czy zasady zaufania w relacji chory – lekarz podważać nie powinniśmy.